

Łódź.

Cena numeru
20 gr

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Mies. z dod. ilust. 5.00 gr
Gła rob. 4.00 gr
Wnosz. do domu 20 gr
Z przes. poczt.
Mies. z dod. ilust. 5.50 gr
Poza Łódź egz. 27 gr
Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

XXXII r.
istnienia.

Redakcja Redakcji

w ŁODZI.

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28

Konto P.K.O. 60594,

Red. przyjmuje od 5-6

Art. i listów anonimowych
nie umieszcza się

1929

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

ROZWÓJ

Piątek, 1-go lutego

№ 32

Czasy się zmieniają

„Do Jaśnie Wielmożnego Pana Porucznika“

Gen. Stanisław Szeptycki publikuje swoje pamiętniki

„Gazeta Warszawska“ z 30 stycznia pisze m. in.:

„Z pod Krakowa przychodzi sympatyczna nowina. Gen. Szeptycki, były inspektor armii IV. ej, kończy pisanie swego pamiętnika, który natychmiast ma iść do druku. Wiadomość ta z tego względu jest wysoce radosną, że stwierdza wyjście z ukrycia jednego ze świetnych naszych wodzów.

Oczywiście trzeba będzie przypomnieć opinii publicznej, kto zacz. bo już prawdopodobnie zapomniła z kretelem i złożyła go między „żywe nieboszczyki“ do lamusa przeszłości.

Przedewszystkiem znakomity fachowiec wojskowy, który jako sztabowiec austriacki, był już podczas wojny rosyjsko-japońskiej przez szesnaście miesięcy na terenie Mandżurji, jako attache wojskowy w randze kapitana artylerji.

Można się rozmaicie zapatrywać na wartość sztabu generalnego austriackiego już po wojnie, ale przed wojną europejską była, względnie musiała być szkoła austriacka sztabu generalnego jednakże bardzo autorytatywną, skoro na dowód jej wartości możemy przytoczyć dokument tak pierwszorzędnym, jak rozprawę obecnego marszałka J. Piłsudskiego, drukowaną w miesięczniku „Strzelec“ z końca r. 1913, dziś prawdopodobnie literalnie zapomniana przez wszystkich (Olechowskiego, Lipińskiego, Hinczę-Stolarzewicza, St. Pomarańskiego i t. p.) tyczącą się jednej z potyczek w Mandżurji a zakończoną prośbą do „jaśnie wielmożnego pana porucznika X. sztabu“, „aby był łaskawy przejrzeć, skorygować i zaopiniować“.

W r. 1914 gen. St. Szeptycki był już szefem sztabu II-giego korpusu austr., poczem przeszedł do Legionów, był dowódcą 2. batalionu, poczem jako generał gubernator lubelski po pokoju brzeskim od razu zyskał sobie całą opinię w Polsce, złożeniem tej godności jako demonstracyjnego protestu przeciw cesarzom.

I poszedł na front włoski.

W roku 1918-tym zostaje szefem sztabu przy naczelnym wodzu, któremu pomaga fachowo w organizacji armji.

Z 5 na 6-go stycznia w nocy ma miejsce zamach stanu, w którym gen. Szeptycki ratuje rząd socjalistyczny i swego szefa i zapobiega nadchodzącym opresjom.

Współdziałal swój w wojnie w r. 1920 opisał w książce p.t. „Front litewsko-białoruski“. Tu jeszcze przydać trzeba, że jako wódz dywizji litewsko-białoruskiej pełnił

granice Polski najdalej na Wschód, bo pod Dźwinę i Berezynę.

Z tych czasów, t.j. od grudnia 1914 do czerwca r. 1923 ma generał Szeptycki kilkanaście rozkazów pochwalnych i listów serdecznych od marszałka Piłsudskiego, które prawdopodobnie chyba w komplecie i bez retuszu znajdują się w „Pamiętniku“.

I tu już możemy oddać głos świadkowi zgoła „bezstronnemu“, bo zagranicznemu, t.j. p. Tommasiniemu (podamy na innym miejscu.)

Osobista, energiczna interwencją, jak wiadomo, uratował St. Szeptycki J. Piłsudskiego i jego ludzi. Jaka była postawa moralna wszystkich biorących udział w tej tragikomedji o tem dowiemy się prawdopodobnie z „Pamiętnika“.

W marcu r. 1926 drukował generał „list otwarty“, po którym cała uczciwa Polska stanęła po jego stronie. Od tego czasu usunął się w cień, osiadłszy na wsi, jak Cyn-cynnat nie „sprzeciwiając się złu“ po tołsto jowsku.

Kompletnie atoli za wygraną jeszcze nie dał.

W ciszy i spokoju, zdala od orgij sanacyjnych zbierał i organizował materiał pamiętnikarski.

Europejski sukces książki gen. Sikorskiego prawdopodobnie i na tego wodza po-

działał ekscytująco.

Jeszcze mocniejszym impulsem zapewne było to, że rewelacyjne pamiętniki pisze w przyspieszonym tempie cały szereg wyższych wojskowych, jak Dowbor-Muśnicki, St. Haller, Latinik, no i ponoć jeden z bohaterów 13 maja r. 1926, grubo zawiedziony i niezadowolony z przebiegu zdarzeń.

Na publikację znakomitego militarysty, wnuka Fredry, a równocześnie gentlemana w każdym calu, który z takim stoicyzmem pańskim musiał znosić i dusery w złym guście i zniewagi oczekuje opinia publiczna z łatwo zrozumiałą niecierpliwością.

Prawda historyczna ma to do siebie, że nie ulatnia się jak kamfora.

Chodzi tylko o to, aby dowód jego odwagi cywilnej w wydaniu pamiętników po-działał zachęcająco i na wszystkich innych, mających coś do wypowiedzenia w ważnych sprawach.

Dopiero bowiem, gdy i ludzie z wczoraj i ludzie jutra wyleczą się z apatii, bierności i tchórzostwa cywilnego, dopiero wtedy będzie można mówić o prawdziwej sanacji, sanacji prawdy.

Jest teraz styczeń roku 1929.

Niechże więc mówi ten, co dziesięć lat temu w nocy z 5 na 6 stycznia tak się popisał.

—r0o—

Doskonaty wybór

NAJLEPIEJ OCENI WARTOŚĆ ARTYKUŁU CENZOR, SKAZANY NA WIĘZIENIE

„Gazeta Warszawska“ (nr. 27) zamieszcza następującą korespondencję ze Lwowa:

— „Od kilku dni miasto nasze żyje pod wrażeniem niesłychanej nominacji, która chyba stanowi rekord ery sanacyjnej.“

Oto w tutejszem starostwie grodzkiem powołano na referenta prasowego niejakiego p. Stanisława Dobrzańskiego vel Goldberga, rzekomego byłego oficera legionowego, który w dniu 17 października 1928 roku wyrokiem sądu okręgowego karnego we Lwowie nr. 6576 ex 28 został ukarany 4-miesięcznym ciężkim więzieniem za zbrodnię sprzeniewierzenia i oszustwa na szkodę ortopedysty Miltenera (Lwów, ul. Piekarska) z zawieszeniem ka-

ry na lat 5, ale pod warunkiem, iż wyrządzoną p. Miltenerowi szkodę, ocenioną na 2216 zł. do roku wyrówna.

P. Dobrzański objął urzędowanie z dniem 20 stycznia. Starostą grodzkim we Lwowie jest p. Kletz niedawno przysiany z Warszawy, po dymisji udzielonej b. staroście Reinlaenderowi i wielu innym urzędnikom po lwowskich wypadkach listopadowych.

Ponieważ nowy referent prasowy ma wyznaczoną pensję 250 zł. miesięcznie, zatem, jak przypuszczać należy, będzie szybko awansował, aby mógł w ciągu dziesięciu miesięcy zebrać 2216 zł. Inaczej bowiem...“

—o0o—

Kino Dom Ludowy

PRZEJAZD Nr. 34 3061 |

Dziś

Dzisiaj

Monumentalny film polski p. t.:

**Mogła Meznaręgo
Zołnierza**

W rolach głównych

**Marja Malicka, Marja Gerczyńska
Jerzy Leszczyński, Jerzy Marj**
i inni artyści scen warszawskich

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seanse zaś w sobotę, niedzielę i święta od g. 1-3 pp miejsce 75 gr. II miejsce 40 gr. III miejsce 30 gr

W sobotę, niedzielę i święta od godz. 1.30 og. p. miejsce 90 gr., II miejsce 50 gr. III miejsce od 40



OSTRZEŻENIE Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować wyraźnie żądać oryginalnych proszków „KOGUTKIEM” Gąsieckiego znanych od trzydziestu. Zwracajcie uwagę i odrzucajcie uparczywie polecane naśladownictwa w podobnym do naszego opakowaniu —

Miejski Kinematograf Oświatowy

Od wtorku 29—1 1929 r. 3051

Charlie Chaplin

W 9-aktowej komedji pod tyt.

CYR K**NA TLE ZAZDROŚCI.**

Warszawa 31 stycznia.

Dziś o godz. 11-ej rano do komendy powiatowej przy ul. Nowy Świat 1, zgłosił się młody 30—letni szofer Szczepan Nowak, zam. Czerniakowska 181, i drżącym głosem oświadczył, składając przed komisarzem rewolwer, że przed chwilą wrócił do domu z nocnego objazdu, zastał ze swym amantem...

Nie mogąc zapanować nad sobą, zastrzelił swą żonę 26—letnią Annę, postrzelił ciężko jej amanta 23—letniego Aleksandra Ratowskiego, szofera, oraz siostrę swojej żony 19—letnią Marję Aleksiejew.

Zamach na Alfreda Kohna**ŚMIERTELNY PORACHUNEK MIĘDZY MAJSTREM A FABRYKANTEM.**

Wczoraj o godz. 10. wieczór przy ul. Targowej 51, dokonał zamachu na życie znanego przemysłowca łódzkiego, Oskara Kohna, 23—letniego Alfreda, dyrektora przedsiębiorstwa, zamachu zredukowany majster fabryczny 21—letni Edward Ciesiński, oddając do Kohna 6 strzałów rewolwerowych. Trzy kule raniły Alfreda Kohna w lewą rękę, 2 w okolice brzucha, jedna zaś uderzyła w kieszeń kamizelki, utkwivszy w papierach. W obronie życia A. Kohna strzelił również do napastnika 2—krotnie raniąc go w brzuch, poczem stracił przytomność. Ciężko ranny Ciesiński dowłókł się do komendy Policji przy ul. Kilińskiego 152, oddając dyżurnemu oficerowi rewolwer i zameldował o wypadku.

Już około pół do 11-ej przybyli do komendy prokurator kameralny, Jan Markowski, komendant Elsesser Niedzielski i naczelnik wydziału śledczego nadkomisarz Weyer, celem zbadania Ciesińskiego, który potem stracił przytomność i przewieziony został w stanie agonalnym do szpitala św. Józefa.

Na odgłos strzałów wybiegła z parady przy ul. Targowej służba, która przewiozła rannego A. Kohna do sanatorium „Unitas”, przy ul. Pustej. O godz. 12—ej dokonano operacji wyjęcia kul rannemu. Stan jego jest groźny i nie rokuje nadziei. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, po udanej operacji A. Kohn zmarł o godz. 1.55. (p)

W Sejmie sennie

Dyskusja budżetowa**POSIEDZENIE PLENUM IGNORUJĄ NAWET POSŁOWIE ZAPIŚANI DO GŁOSU.**

Warszawa 31 stycznia.

Dziś o godz. 10—ej min. 15 Sejm rozpoczął dalszą dyskusję nad budżetem przy słabym udziale posłów.

Ponieważ wczorajszy Sejm skończył się „późno”, bo o godz. wpół do 10—ej wieczorem, wielu posłów nie zdążyło się wypaść i nie przyszli na posiedzenie Sejmu.

Nastrój na sali osowiały.

Posel ukraiński Palijs tak zaspał, że nie przyszedł na posiedzenie i przeto odpadł z kolejki mówców.

Przemawiali dzisiaj: przedstawiciel klubu niemieckiego Spitzer, przedstawiciel Koła żydowskiego Grunbaum i „Selro bu” Wołyniec.

Porwany za obrączkę**ROBOTNIK WISZĄCY NA JEDNYM PALCU NA WYSOKOŚCI 30 METRÓW.**

Paryż 31 stycznia (ate)

O nadzwyczajnym wydarzeniu donoszą z St. Brieuca.

W porcie tamtejszym w składach okrętowych, dźwig zaczepił swoim hakiem o obrączkę ślubną jednego z robotników, który natychmiast porwany został na wy-

sokość 30 metrów.

Kierownik dźwigu zauważywszy to próbował z całą ostrożnością spuścić na ziemię wiszącego w powietrzu robotnika.

Ale na wysokości 3 mtr. nad ziemią obrączka przerwała palec robotnika, który runął ponosząc ciężkie obrażenia.

Olbrzymi pożar w Berlinie**POCHÓD BOLSZEWIKÓW UTRUDNIŁ AKCJĘ RATUNKOWĄ.**

Berlin 31 stycznia.

Pożar, który wyluchł w domu towarowym Hermana Titza przy ul. Szosowej w Berlinie stał się jednym z największych pożarów w całej serii katastrof ogniowych, które nawiedziły w roku bieżącym Berlin.

Cały dom towarowy Titza spłonął doszczętnie.

Ogień przybrał tak wielkie rozmiary, że wskutek gorąca strażacy nie mogli zbliżyć się do płonącego gmachu, drabiny

okute żelazem wyginały się od gorąca.

Akcję ratunkową w pewnym momencie utrudnił pochód demonstracyjny komunistów, którzy z czerwonymi sztandarami maszerowali przez ulicę, na której płonął pożar. Uczestnicy pochodu stawiali opór urzędnikom policyjnym, którzy pochodu nie chcieli przepuścić obok pożaru. 12 oddziałów straży pożarnej czynnych było przez całą noc.

Straty, wyrządzone przez pożar, wynoszą kilka milionów.

Łódzka Straż Ogniowa Ochotnicza

Piątek dnia 1 lutego r.b. odbędzie się w trzech wspaniałych salach przy ul. Sienki wieczna 54 **Wielka Maskarada p. n. „NOC NA RIVIERZE”** Wejście 10.— złotych. Przygrywać będą 3 orkiestry. Mnóstwo niespodzianek. Wspaniała dekoracja sal. Parkiet, szklany dancing. Ohfity bufet i ciepła kuchnia na miejscu.

„Najwłaściwszy typ“

Skandal o dziewczęcy profil na banknocie

Bank jednego z mniejszych państw południowo amerykańskich miał wypuścić nowe banknoty.

Dyrektor banku zwrócił się zatem do znanego malarza, chluby narodowej, specjalisty od główek kobiecych, prosząc by na banknocie wymalował profil dziewczęcia, możliwie najładniejszego, uosabiającego typ kobiety kraju.

Malarz rażno zabrał się do dzieła przedstawił rysunek istotnie zachwycający. Wyidealizowana twarzyczka dziewczęcia przyprawiła o bicie serca wszystkich starszych dyrektorów banku.

Rysunek został przyjęty, banknoty wykonano i puszczono w obieg.

Malarz w nagrodę otrzymał wcale pokątną paczkę tych przez siebie zaprojektowanych „obrazków“.

„Dziewczę na banknocie“ podobało się ogólnie i coraz to któryś, z dyrektorów banku albo nawet i z pośród innych znanych malarza, prosił go by wyjawiał nazwisko i miejsce zamieszkania dziewczęcia służącego za modelkę. Malarz jednak odmawiał kategorycznie wszelkich bliższych wyjaśnień.

Cóż, kiedy wreszcie jego najserdeczniejszy przyjaciel po pijanemu zdradził tajemnicę. Za modelkę służyła pewna dziewczyna z domu publicznego.

Wiść ta się rozgłosiła. Jak gdyby grom uderzył w dyrektorów banku. Przez pewien czas zastanawiano się — czy nie wycofać wszystkich banknotów z podobną dziewczyną, wziętą z szantanu. Cóż było jednak robić? Koszt wycofania byłby zbyt wielki i powiększyłoby to jeszcze skandal, tembardziej, że malarz cynicznie utrzymywał, iż w jego przekonaniu naj-

właściwiej właśnie dobrał typ.

Podobno obecnie po upływie kilku miesięcy skandal już zatuszowano. Modelka wyjechała do sąsiedniego państwa, gdzie święci triumfy w kabarecie, dzięki piękności i skandalowi z banknotami zyskawszy wielki rozgłos. Podobno również

dyrektorzy banku już się na malarza udobruchali i często jeżdżą z nim za granicę, celem odwiedzenia znajomej z kabaretu. W podobnie zaś uwiecznionej na banknocie cudnej dziewczyny — po staremu kochają się studenci.

Samorząd miejski na prowincji

Woli pana wojewody stać się musi zadość

PREZYDENTA MIASTA WYBIERAJĄ RADNI, ALE CI SŁUCHAĆ MUSI SZĄ ADMINISTRACJĘ I PAŃSTWOWEJ.

W Brześciu nad Bugiem odbyły się dn. 16 bm. wybory prezydenta miasta. Wystawione zostały dwie kandydatury miejscowego obywatela p. W. Wiśniewskiego i emigranta politycznego z Radomia p. Całunia. Za pierwszym wypowiedziała się większość radnych miejskich, za drugim — p. wojewoda Krahelski. Wobec tego udała się do p. wojewody delegacja panów radnych z zapytaniem, czy raczy on w razie wyboru przez nich p. Wiśniewskiego zatwierdzić wybór? Pan wojewoda odpowiedział:

— A to jakim sposobem? Czyż nie wiem dobrze, że p. Wiśniewski znajdował się wśród kandydatów do Sejmu na liście nr. 24... Takiego wyboru niezatwierdzą.

Poskrobali się pp. radni w głowę, po kłoniłi się i wyszli. A p. Wiśniewski, którego zawiadomiono o decyzji p. wojewody, westchnął, siadł do biurka i napisał poniższy list do „Expressu Poleskiego“ (nr. 16):

— „W związku z wzmianką w nr. 1 „Polesia“ z b. r., podającej jako jed-

nych kandydatów na stanowisko prezydenta miasta Brześcia n. B. pana Całunia i Wiśniewskiego, wobec oświadczenia przewodniczącego ugrupowania listy nr. 1 pana dr. Łopata na zebraniu panów radnych, że pan wojewoda poleski wyraził się do niego, że gdybym ewentualnie został wybrany, wyborów tych nie zatwierdzi, a wyznaczy miastu komisarza, proszę panów radnych, którzy mieli zamiar moją kandydaturę wystawić, tego nie czynić dla wyżej przytoczonych powodów.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

(—) Wł. Wiśniewski“.

No i wybrany został na prezydenta m. Brześcia p. Całuń. Woli pana wojewody stało się zadość.

Tak wygląda samorząd miejski na prowincji.

REKLAMA TO POTĘGA

Sylwetki

Po przyjrzeniu się działalności kilku wybitnych jednostek, i zdaniu sobie sprawy z tego, jakie kapitały sił państwotwórczych niewyzyskane leżą w Polsce odłogiem, przejdziemy z kolei do ludzi z obrotu sanacji.

Józef Piłsudski.

Tommasini mówi o marszałku Piłsudskim z wyraźną życzliwością. Podkreśla jego patriotyzm, urok osobisty, oryginalny talent causeura, słusznie uwydatnia jego bezinteresowność materialną. Widzi go w całej jasności światła i cieni, opisując nie jako żywego człowieka, jak Boy Żeleński chce, by ujmować postacie Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, jak Hipolit Taine pisał o Napoleonie. Portret nabiera dzięki temu siły przekonywującej istotnego realizmu. Historyczna postać marszałka występuje dzięki temu z wielką wyrazistością.

Obok wspomnianych już zalet: „Niewątpliwie posiada on swoje wady, jest stronniczy, wspaniałomyślny, a nawet słaby w stosunku do swoich zwolenników, nieubłagany dla tych, którzy mu się opierają. Posiada w swoim charakterze coś zawziętego, co mogłoby równie dobrze pochodzić ze skłonności wrodzonych, jak i z przy-

zwyczajenia, nabytego z konieczności. W długim okresie pracy konspiracyjnej Piłsudski dąży do osiągnięcia swych celów z nieubłaganą stanowczością, nawet i wtedy, kiedy wie, iż wprowadza w czyn koncepcje czysto osobiste, mogące wywołać potężny sprzeciw, któryby kazał każdemu innemu dobrze się zastanowić, a nawet zwątpić. Popelniał on bezwarunkowo wielkie błędy, które będą miały sposobność omówić obszernie w dalszym ciągu mojej pracy, ale trudno jest odmówić mu wybitnych zdolności politycznych, które czynią zeń nadzwyczajnego przywódcę mas“.

Szeroko rozwodzi się Tommasini nad rolą marszałka Piłsudskiego w wojnie r. 1920, której ten ostatni „magna pars fuit“.

O planach politycznych, które doprowadziły do wyprawy kijowskiej mówi co następuje: „Mojem zdaniem rządowi polskiemu najbardziej odpowiadało... dojście do porozumienia z Sowiecami na podstawie zapewniającej uregulowani polskich interesów narodowych. Oznaczało to, że rokowania pokojowe, których inicjatorem był Cziczeryn, należało prowadzić ze szczerym zamiarem dojścia do porozumienia.“

Lecz to bynajmniej nie było zamiarem Piłsudskiego... pragnął on popierać twórczość państw niezależnych, które mogłyby się sprzymierzyć, a nawet skonfederować z Polską. „Projekt ten mógł być korzystny dla Polski, o ileby posiadał poważ-

ne podstawy w uczuciach ludu białoruskiego i ukraińskiego“. — Tommasini uznaje, że mógłby i dla Włoch mieć duże znaczenie. — „Jednakże projekt ten przedstawiał specjalne niebezpieczeństwo dla Polski. Państwa białoruskie i ukraińskie... byłyby skłonne do wysuwania jeszcze energiczniej od państwa rosyjskiego swych rewindykacji terytorjalnych w stosunku do Polski“.

Przedewszystkiem jednak Tommasini nie ludzi się co do wykonalności tego planu: „Jest kwestja — pisze — czy te zamiary w zasadzie byłyby korzystne dla jego (J. Piłsudskiego) ojczyzny, lecz w każdym razie powodzenie ich zależało z konieczności od możliwości wywołania poważnego i świadomego ruchu ukraińskiego i białoruskiego, dążącego do odłączenia się od Rosji... Otóż zdaje mi się, że bezwzględnie możliwość taka w 1920 roku nie istniała“.

„Te osobistości, na których Piłsudski się opierał, tj. ataman Petlura (nazwany gdzieindziej przez autora „poszukiwaczem przygód“) na Ukrainie i gen. Bułak-Bałachowicz na Białorusi, były to tylko dwie marionetki w jego ręku, nie mające za sobą żadnych poważnych zwolenników w swych krajach... Ci, którzy figurowali jako ich zwolennicy, byli najzwyczajszymi busiami“.

Gdy kobieta nie jest wierna i uczciwa...

Tragedja polskich emigrantów we Francji

Pięknosc, zdrowie i pieniądze nie dają jeszcze pełni zadowolenia

Piętnaście lat temu 33-letni Karol Jeziorski ożenił się z 19-letnią Salomeą Makowską. Młoda para wyemigrowała do Francji i osiadła w Paryżu. Małżeństwo wydawało się bardzo szczęśliwe, Jeziorski, jako restaurator, zarabiał dużo, zimą w Paryżu, latem w rozmaitych miejscowościach kąpielowych. P.p. Jeziorscy kupili sobie nawet dom przy Rue Linne, w którym zajmowali mieszkanie pięciopokojowe.

Zachowanie się pani Jeziorskiej było bez zarzutu, ale że była bardzo piękna, a męża często nie było w domu, serce jego zaczęła nurtować podejrzliwość i zazdrość które zawsze jednak okazywały się nieuzasadnione.

Dopiero kilka miesięcy temu mąż zauważył zmianę w zachowaniu się żony. Nadto w ręce jego wpadł list, który nie pozostawiał wątpliwości: żona jego miała adoratora, któremu nie była nieprzychylna, człowieka żonatego...

Nazwiska winowajcy pani Salomea za nic w świecie wyjawiać nie chciała, nie zapierając się już stosunku.

W piątek dn. 25 b. m. p.p. Jeziorscy zjedli kolację w towarzystwie dwu Polek Szullówny i Jalońskiej, które przybyły do Francji w celu wydoskonalenia się w języku francuskim i zamieszkały u nich. Po kolacji małżonkowie udali się do sypialni, gdzie wywiązała się pomiędzy nimi niekończąca się dyskusja, przyczem Jeziorski, ogarnięty szałem, wyskoczył z łóżka, porwał rewolwer i dał kilka strzałów do żony, trafiając ją w głowę. Ostatnią kulę skierował we własną skroń, raniąc się jednakże tylko lekko.

Następnie wpadł do pokoju goszczących w jego domu panienek, które na od-

głos strzałów zerwały się z łóżek, i zawołała:

— Ran'iem Salomeę! Proszę zejść na dół do dozorcy, niech biegnie po lekarza!

Ale dozorca i policja, zjawiwszy się wnet w mieszkaniu, znaleźli już p. Jeziorską nieżywą, a Jeziorskiego krwawiącego

z rany na głowie i usiłującego przeciąć sobie brzytwą żyły w rące.

Epilog sprawy wiadomy: jedno poszło do kostnicy, drugie do więzienia.

I tak we krwi utonęło szczęście dwójga Polaków na obczyźnie. Zabił je Paryż swą zatrutą atmosferą.

Jednak ?

Ceny węgla wzrastają

POWODEM — ZASPY ŚNIEŻNE NA TORACH KOLEJOWYCH.

W ciągu tygodnia ubiegłego przybyło do Warszawy ogółem 20.000 ton węgla, z czego 13.000 dąbrowieckiego i krakowskiego, a 7.000 ton górnośląskiego.

Z ogólnej liczby transportów węglowych otrzymał około 30 proc. Wydział Zaopatrywania m. st. Warszawy. Wobec pojawienia się na rynku większych ilości węgla nastąpiło pewne odprężenie sytuacji. Pomimo wszystko jednak węgiel w dalszym ciągu był rozchwytywany, a ceny je-

go miały tendencję zwyżkową.

Sytuacja w bieżącym tygodniu pomimo nowych opadów śnieżnych zapowiada się nieźle, ponieważ zaczynają przybywać transporty, uwięzione w drodze od dwóch tygodni. Jeżeli jednak w dalszym ciągu zasypywanie torów będzie się powtarzało, to za parę dni oczekiwać należy znowu pogorszenia sytuacji, gdyż wobec braku wagonów kopalnie ładują tylko ograniczone ilości.

Polakowie, oprowadzani przez manę „prorocką” „Kaznodzieja” z Michałowa zwiat znow z pod opieki

Z ZAKŁADU MISYJNEGO O. O. SALEZJANÓW W OŚWIĘCIMIE.

Gwiazda Michałka zgasła. Po ucieczce jego z Warszawy i próbie powtórnego wystąpienia w Michałowie w pierwszych dniach stycznia, umieszczono go w zakładzie rzemieślniczo — wychowawczym ks. ks. Salezjanów w Oświęcimiu w województwie krakowskim.

Mimo, że okazywał początkowo

chęć wyuczenia się rzemiosła, po kilku dniach sprzykrzył mu się pobyt pod ciągłą opieką i w niewytłumaczony dotąd sposób uciekł z zakładu.

Znikł bez śladu. Gdzie obecnie przebywa niewiadomo. Widocznie ukrył się dobrze i przygotowuje się do swych występów „prorockich”.

L. A.

59)

YOGHI

Japończyk wzdrzygnął się, usłyszawszy swoje nazwisko. Nie brał on wogóle udziału pod koniec rozmowy Wiesera z pułkownikiem, był tak zaabsorbowany swojemi myślami, że teraz poprostu przestraszył się.

— Co jest? O co chodzi?

Pułkownik objaśnił go, o co chodzi i dysputując nadal wspólnie, dotarli pomału do brzegu wyspy.

— Niech pan idzie ze mną, panie doktorze — zwrócił się komendant do Wiesera, wsiądziemy razem do małej łódki, mam z panem do pomówienia.

Duża motorówka holowała małą łódź. Komendant siedział przy sterze, a Wieser przyglądał się, jak nim kieruje.

— Niech pan posłucha, doktorze, co panu powiem. Jak panu wiadomo, zawiadomiłem Tokio o pana bohaterskim czynie, gdy pan pierwszy dobrowolnie zaraził się żywymi prątkami. Dziś przyszła odpowiedź. Nasz rząd jest tego zdania, że ludzi z takim charakterem, jak pan, z taką głęboką wiedzą powinno się w kraju zatrzymać.

— Czy to się jeszcze dzisiaj praktykuje, panie pułkowniku?

— Co pan pod tem rozumie?

— Panie pułkowniku! Z panem pomówię zupełnie otwarcie, jak mężczyzna z mężczyzną. W ciągu tych dwunastu miesięcy poznałem pana jako dzielnego, uczciwego człowieka, którego trzeba szanować. Gdy z panem rozmawiam, nie potrzebuję obracać w ustach siedm razy języka, zanim co wypowiem.

Pułkownik się uśmiechnął.

— Rozumiem pana doskonale. Ale, ażeby pana zupełnie uspokoić, daję panu słowo uczciwego człowieka i oficera, że zamelduję do Tokio tylko to, co pan chce, aby było oficjalnie zameldowane; tak samo postąpię z oficerami, którzy są poinformowani, o czym z panem będę mówił. A teraz przystępuję do mojej misji: Rząd japoński ofiaruje panu tytuł cesarsko-japońskiego profesora uniwersytetu i proponuje panu wykłady na klinice w jednym z większych miast uniwersyteckich. Naturalnie musiałby się pan nauczyć po japońsku, co takiemu człowiekowi jak pan i z taką inteligencją nie przyjdzie zbyt trudno.

— Bardzo trudno panie komendancie. Oczywiście, że dokładając pilności i

energji, można łatwo nauczyć się mowy potocznej, a nawet nauczyć się pisać. Ale żaden obcokrajowiec nie może tak dobrze opanować języka, w tym stopniu, aby mógł odróżnić wszystkie jego nuanse i odcienie i mieć dziennie naukowe wykłady i odczyty.

— O ile mi wiadomo, dają panu na to trzy lata czasu, a tymczasem by pan wykladał po niemiecku.

— Są jeszcze inne przeszkody. Nie jestem Japończykiem i nigdy nim nie będę, nawet gdybym z łaski Jego Cesarskiej Mości został hrabią lub księciem. Im wyższym szedł, tem więcej miałbym nieprzyjaciół, choćbym nie wiem jak był usposobiony „japońsko”, a to dlatego, że moje pochodzenie europejskie mam wypisane na twarzy. Znam zapatrywanie Japonji: jest ona nieprzychylna całej białej rasie. Jesteśmy białemi świniami...

— Oho! — przerwał komendant — muszę kategorycznie temu zaprzeczyć. Gdy by ktokolwiek na mojem terytorjum, którego jestem panem, ośmieliłby się pana obrazić jednym słowem, jednym spojrzeniem, to biada mu.

— Nikt mnie dotychczas nie obraził, bo pana załoga jest najwięcej dyscyplinowana, jaka kiedykolwiek w życiu widziałem.

Leczenie się tylko u znachorów

Recepty szarlatana przed warszawskim sądem okręgowym

Naiwność ludzka jest bez granic, a korzystają z niej skwapliwie różni szarlatani, jak to wykazał proces wytoczony „owczarzowi” z Łomżyńskiego, 61-letniemu Henrykowi Nachtmanowi. „Doktor” ten zapomocą wody i jakiejś herbaty „leczył” wszelkie dolegliwości, nawet głuchych i ślepych — i to na odległość, za co pobierał od łatwowiernych wcale wysokie opłaty, sięgające setek złotych. Stary wyga, mówiący dziwną gwarą — mieszaną języka rosyjskiego i boleśnie przekręcających wyrazów polskich, prowadził formalne biuro, rozsyłał prospekty i wysyłał swoich „asystentów” na prowincję dla leczenia chorych.

Podczas przewodu sądowego, przesłuchany przed trybunałem cały szereg osób „leczonych” przez oskarżonego, którym wcale nie było lepiej, skoro ze swoimi dolegliwościami przyszli na skargę do sądu. W opowiadaniach ich, praktyki samozwańca lekarskiego zakrawały poprostu na sztuczki ciemnego szarlatana. I tak pewnej „pacjentce” mówił, że jest zarażona kiłą od 72 pokoleń, a ona jest 73 pokolenie, innej że ma 10 raków, innej znów, że jest 30 tysięcy procent zarażona, że na ciele ma suchoty i dopóty nie będzie wyleczona, dopóki nie oddali od siebie swego szwagra szatana. Dodać należy, że ów „szatan” był najgorętszym przeciwnikiem znachora. Pewnej młodej dziewczynie, obiecał wypędzić złego ducha. Inny świadek Notkowski, urzędnik kolejowy, opowiada o swojej matce staruszce, cierpiącej na kamienie żółciowe, której po wypiciu „herbaty” otrzymanej od „doktora” boleści ustawały, ale... matka w trzy miesiące później zmarła. Szereg świadków zeznał, że oskarżony podjął się wyleczyć dziecko głuche i ślepe, uruchomić zdrtwiałe członki, leczył reumatyzm, a wszystko zapomocą wo-

dy, kory dębowej i „herbaty” przez siebie preparowanej.

Po wysłuchaniu opinii biegłego lekarza dr. Krysińskiego, który nazwał Nachtmana zwykłym oszustem żerującym na ciemnocie ludu i zaopiniował „metody le-

czenia” jako szkodliwe z punktu widzenia naukowego sąd widział się zmuszonym zaaplikować znachorowi receptę na gorzką pigułkę w postaci 8 miesięcy więzienia.

—oOo—

Tylko pod dozorem miejscowej władzy

Chcesz uchronić psa przed wścieklizną?

KUP MU SPECJALNY ZNACZEK, Z PO DANIEM RODOWODU PSIEGO I PRZYNALEŻNOŚCI.

Agencja Press informuje: — ze względu na szerzenie się wścieklizny na obszarze woj. lubelskiego, zarządził wojewoda lubelski, iż należy trzymać na terenie województwa wszystkie psy dniem i nocą na pewnej uwięzi, t. j. na łańcuchu, złożonym z mocnych ogniw, a przykutym do obroży.

W myśl tego zarządzenia należy we wszystkich miastach, osadach i gminach województwa zarejestrować i oznakować wszystkie psy.

Mają one być zaopatrzone stale w znaczek rozpoznawczy na obroży lub szorach z nazwą powiatu, miejsca pochodzenia i numerem rejestracyjnym psa.

Od dnia 1 lutego prowadzona będzie ścisła ewidencja psów, z wyjątkiem będących własnością policji państwowej dla celów służbowych. Właściciele psów obowiązani są w magistracie lub w urzędach gminnych w ciągu 8 dni zgłaszać o każdym przybytku, ubytku lub zmianie zaszczej w stanie psów ponad trzy miesiące wieku, znajdujących się w ich posiadaniu i podać rodzaj, maść, rasę i wiek psów.

W razie zagubienia znaczka winien posiadacz psa postarać się u miejscowej

władzy, która wydanie znaczka i zmianę numerów uwidoczni w rejestrze psów o nowy znaczek. Co miesiąc magistraty, względnie zarządy gmin, winny przez właściwe organy przeprowadzać rewizję dla stwierdzenia czy wszystkie psy w danej miejscowości są zarejestrowane i oznakowane.

Dalej rozporządzenie nakazuje przeprowadzenie obław na psy, co do których nie zachowano powyższych przepisów. Psy schwytane na obławach, gdy stwierdzono, że nie zastosowano względem nich przepisów rozporządzenia, mają być zgładzone pod dozorem miejscowej władzy w ciągu 48 godzin, jeżeli właściciel nie udowodni w tym czasie, że wdrożył kroki celem uzyskania zwolnienia psa od zgładzenia.

Do udzielenia takiego zezwolenia uprawniona jest władza administracyjna I-ej instancji, za każdorazową zgodą urzędu wojewódzkiego, że psy takie przez trzy miesiące będą poddane obserwacji lekarsko-weterynaryjnej na koszt właściciela.

Tyle okólnik p. wojewody lubelskiego. Będzie on ozdobą złotej księgi polskiej biurokracji.

Jest to ogromne zadanie i ogromna sztuka trzymać załogę w tych trudnych okolicznościach, w takim rygorze i takim porządku. To też niech pan pozwoli, panie pułkowniku, że chociaż nie jestem do tego upoważniony, że panu wypowiem moje całe uznanie co do wysokich jego zalet żołnierskich.

Było to zupełnie w stylu japońskim, choć wypowiedziane po niemiecku; to też pułkownik uklonił się, pochlebiony w swej dumie oficera.

— To nie moja zasługa, panie doktorze, to zasługa naszego wzniosłego monarchy, którego jestem tylko skromnym sługą. Dyscyplina którą pan tak łaskawie pochwała w moim bataljonie, charakteryzuje cały mój naród. Jeżeli cesarz rozkaże uznać pana zasługi, nie znajdzie się ani jeden głos, któryby temu się sprzeciwił.

— W to nie wątpię zupełnie, panie pułkowniku. Ale zarówno pan, jak i ja znamy sposób myślenia w Nippon. Przeciw wszystkiemu, co jest białe, wieje w Japonii ostre powietrze, więc mówiąc otwarcie miałbym w kolegach samych tylko wrogów. Czy pan myśli, że tego się nie odczuwa, chociaż nie padnie żadne słowo? Byłaby to ustawiczna walka, tem więcej raziła.

im więcej byłaby prowadzona cicho i tajemnie. Uczeń przytem nie są dyscyplinowanymi żołnierzami. To też proszę pana, panie pułkowniku, by pan zechciał zameldować rządowi, iż umiem ocenić zaszczyt i wyszczególnienie mojej osoby, ale że już tęsknię za moim krajem i niczego sobie goręcej nie życzę, jak okrętu, któryby mnie zawiózł do Ameryki, oraz paszportu z japońską amerykańską i niemiecką wiza. Miejsce, które mnie ofiarują, życzę serdecznie Drowi Yoghushiwa, bo sobie na nie w zupełności zasłużył swoją pracą i zaparciem się siebie. Dla takiego pełnego temperamentu żywego człowieka, jakim jest mój kolega, nie jest to drobnostka i haczetka być zamkniętym przez sześć miesięcy z cudzoziemcem i nie widzieć innej twarzy, prócz mojej. Niech mi pan wierzy, panie pułkowniku, że nikt tego tak nie potrafi ocenić, jak ja.

— Dobrze, panie doktorze! Szanuję pana powody, których słuszność w zupełności uznaję. Jeszcze dzisiaj przedłożę telegraficznie pana prośbę do Tokio. Mam nadzieję, że najwżyżej no upłynie tydzień i przywiezie do nas okręt z pana papierami i zabierze pana do San Francisco, stamtąd zaś będzie pan mógł wsiąść do pociągu.

Wieser podziękował w grzecznych i serdecznych słowach. Tymczasem komendant narazie przerwał rozmowę i zajął się manipulowaniem koło motoru. Wieser miał znowu sposobność podziwiać wszechstronne wykształcenie japońskich oficerów. Pułkownik objaśniał mu sposoby zestawienia motoru, olejenia, ogrzewania oraz sterowania.

Po przyjeździe do głównej kwatery zajęto się najpierw psem którego zamknęto natychmiast, jeszcze zanim wysiedli na ład. do dużej szelnie zamkniętej skrzyni, w której się o mało nie udusił, poczem go przeniesiono do laboratorium. Panowie spotkali się dopiero przy kolacji. Z początku, jak zwykle, rozmawiano po niemiecku. Obydwom lekarzom składano powinszowania z powodu udanej wycieczki, poczem omawiano żywo historię świątyni i jej bóstwa. Następnie komendant zwrócił się do Wiesera, mówiąc, że tak, jak mu był przyrzekł, telefonował do Tokio w sprawie jego wyjazdu i że mu obiecano możliwie jaknajwiększe przyśpieszenie w załatwieniu wszelkich formalności.

(d. c. n.)

Nerwowy starzec o przygasłych oczach

Wywiad współpracownicy „Journalu” „drwała” z Doorn

NIEUSTĘPLIWY MARSZAŁEK DWORU.

Panna Marise Querlin, współpracowniczka paryskiego „Le Journal”, zdołała, po przewyciężeniu bardzo wielu trudności, do trzeciej przed oblicze ex-kajzera Wilhelma II w Doorn, zajętego wówczas przygotowaniami do znanej uroczystości z powodu 70-lecia swych urodzin.

Marszałek, dworu, baron Grancy rzekł jej na wstępie:

— Pani wie przecie, że N. Pan nie udziela posłuchań?

— Wiem, odrzekła panna Querlin, ale może zrobi wyjątek, z powodu 70-lecia...

— Bardzo wątpię. Teraz N. Pan bardzo zajęty przyszłą uroczystością... Nie przymuje nawet niemieckich wywiadowców. Cóż dopiero... Po obiedzie wychodzi cesarz na przechadzkę z N. Panią, albo skwapliwie czyta i pisze. Zajmuje się teraz bardziej historją i sztuką starożytną. Także wykopaliska w Glosel mocno go zajęły, bo N. Pan studjuje też pilnie etnografię i archeologię... Wieczorem czyta N. Pan, w otoczeniu najbliższej rodziny, swe uwagi nad rzeczami, które studiuje. Umysł to bardzo bogaty i wszechstronny...

SYMULOWANY ODWRÓT.

Wobec tych gadań, zresztą już znanych, pani Querlin wyprowadziła się ze swe go hotelu, aby się wydawało, że wyjechała. Obserwowała pałac zdaleka. Następnego dnia schowała się w zaroślach, rosnących przy drodze, wiodącej do Rosarium. Niebawem, była może 10 rano, ujrzała dwóch panów.

I tak opowiada dalej:

A JEDNAK — UDAŁO SIĘ.

Jeden, to baron Grancy. Ale drugi? Mówi żywo, kiedy podeszli bliżej, poznałam, zwłaszcza po bezwładnym ramieniu lewym, że to Wilhelm. Prawa ręka bez rękawiczki. Wyszedł na środek drogi. Wilhelm widocznie zdziwiony, przystanął... Gestykulacja nerwowa, oko przygasłe, zielonkawo, co daje spojrzeniu wyraz zamglony, niepewny. Osmieliłam się powiedzieć:

Dzień dobry panu marszałkowi. — Grancy odpowiedział półgłosem: „Dzień do bry pani”.

Po chwili, kiedy ci dwaj panowie chcieli odejść, zdobyłam się na odwagę i rzekłam:

— N. Panie, aby Go widzieć, przybyłam aż z Paryża.

Odwrócił się i spojrzał mi badawczo w oczy. Potem, swym niskim, gardlanym głosem, zwykłym u Niemców z północy, powiedział:

JESTEM TYLKO STARZEC...

— Więc się pani rzeczwiście...

— N. Panie, odparłam, leż w moim zawodzie, że usiłuję zobaczyć ludzi sławnych. — Oh! sławnych. Jestem tylko starzec, który chce w spokoju przeżyć resztę swych dni... Nie zajmuje mnie polityka, z wyjątkiem tylko Niemiec. Mam nadzieję doczekać się stanowczej zmiany...

Wtrąciłam.

— A Francja?

Drgnął; potem powiedział: „Francja, to był odważny naród”... Znów...

— A teraz?...

— Teraz... nie wiem.

Chciałam jeszcze coś powiedzieć, wymówiłam tylko:

— Czy N. Pan wierzy w możliwość je-

szczo jednej wojny?

A NIE OD WOLI CESARZA?

Narazie nic nie rzekł. Zaczął dreptać po śniegu. Marszałek Grancy dawał mi widocznie znaki zniecierpliwienia. Wilhelm mrużył oczy, ścisnął gałkę swej laski. Widocznie był zdenerwowany. Po chwili rzekł:

— Wojna, proszę pani... Wojna zależy, nie od etnografji, ale od woli Bożej!...

Potem, z gestem jeszcze bardziej nerwowym, wyrzekłszy: „Bon jour mademoiselle... bonne chance”, oddalił się szybko i znikł mi z oczu.

JAK ONGIŚ, NA TRONIE.

Obchód 70-tej rocznicy urodzin b. cesarza Wilhelma II odbył się według dawnego ceremonjału.

Rano Wilhelm przyjmował życzenia od przybyłej w komplecie rodziny, wśród której brakło tylko siostry jego, Wiktorji, żony Zubkowa.

Po nabożeństwie, odprawionem przez pastora Vogla, dawnego kaznodzieję dworskiego, odbył się obiad. Toast wygłosił b. król saski; wieczorem zebrano się ponownie przy stole biesiadnym.

„MUCHY W NOSIE”

We wszystkich tych uroczystościach nie brała udziału druga żona Wilhelma,

księżniczka Hermina, która w przeddzień wielkiego zjazdu Hohenzollernów w Doorn urządziła mu scenę i położyła się do łóżka, by w ten sposób zademonstrować swoją niechęć do niektórych Hohenzollernów.

Mieszkańcy Doorn złożyli Wilhelmowi dwie ławy, rzeźbione kunsztownie.

Konsystorz ewangelicki, którego głową był ekscesarz, wysłał do Doorn hołdowniczą depeczę z życzeniami błogosławieństwa Bożego.

„WILHELM DER GROSSE!”

W berlińskich kościołach pastory wygłosili okolicznościowe kazania, sławiąc wielkość Wilhelma (!)

W artykule, umieszczonym w „Sunday Chronicle” Wilhelm uskarża się, że podczas wojny usiłowano przedstawić go jako Atyllę w historii świata.

Byłem symbolem wiekowej tradycji — pisze — i asem w rękach dyplomacji niemieckiej. Sprzymierzeni z Wilsonem na czele czynili wszystko, by narodowi niemieckiemu wyrwać z ręki tego asa. Wilhelm zapewnia także, iż uciekł do Holandji, wcale nie ogarnięty paniką, ani zdenerwowaniem, lecz spokojnie i ze świadomością, że spełnia obowiązek wobec ojczyzny i armji.

Nieudana rewolucja

ZDECYDOWANIE JEDNEGO PUŁKU ARTYLERJI NIE MOGŁO OBALIĆ DYKTATURY.

Planowany w całej Hiszpanji wybuch rewolucji — nie udał się, jedynie w miejscowości Ciudad Real zbuntował się pułk artylerji, który zajął koszary żandarmerji, ustawił armaty na ulicach i drogach i zatrzymał szereg pociągów.

Natychmiast po wykryciu sprzysiężenia generał Primo de Rivera zwołał Radę Ministrów, celem przedsięwzięcia koniecznych zarządzeń dla stłumienia ruchu powstańczego.

W chwili obecnej od gubernatorów poszczególnych prowincyj napływają doniesienia stwierdzające, że spokój nigdzie nie został zakłócony. Samoloty, które krążą nad Ciudad Real rzucają proklamacje,

w których powstańcy są nawoływani do natychmiastowego złożenia broni.

Jednocześnie wysłano do Ciudad Real trzy bataljony piechoty. Gen. Orgas, który kieruje akcją, wyraża przeświadczenie, że bunt w pułku artylerji w Ciudad Real zostanie w najbliższym czasie zlikwidowany.

Próby powstania w Madrycie, w Sewilli, Valencji, Barcelonie i Saragoosie zostały udaremnione.

W Bilbao pułk piechoty opuścił koszary, celem przyłączenia się do buntu, jednakże wkrótce potem powrócił i złożył oświadczenie wierności rządowi.

Doktryna bolszewicka to morowe powietrze

Z PUNKTU WIDZENIA RELIGJI.

Agencja prasowa „Correspondenza”, uchodząca za zbliżoną do Watykanu, omawiając stosunek Stolicy Apostolskiej do Rosji sowieckiej, zaznacza, że Stolica św. rozróżnia ściśle między rządem sowieckim a propagandą bolszewicką.

Zgodnie z zasadą niemieszania się do wewnętrznych spraw innych krajów Watykan nie wypowiada się ani za ani przeciw rządowi sowieckiemu.

Co się jednak tyczy moralnej, religijnej i społecznej doktryny bolszewizmu, którą Papież określił jako morowe powie-

wietrze, to Stolica Apostolska uważa się za obowiązek stanowczo ją potępiać i zwalczać i to nie tylko wskutek jej podstawy politycznej, lecz także dlatego, że ta nauka stoi w absolutnej sprzeczności do nauki kościoła katolickiego i że, według wyrażenia Papieża, jest ona spotęgowaniem barbarzyństwa i prześladowaniem kościoła.

Potępiając doktrynę bolszewicką, Watykan kieruje się wyłącznie względami natury religijnej.

KRONIKA**KALENDARZYK**

Piątek, 1 lutego: — Ignacego.

TEATRY

Teatr Miejski: — „Pygmalion“.

Teatr Kameralny: „Murzyn Warszawski“.

Teatr Popularny: — „12 żon Jafeta“.

WIDOWISKA

Casino: — „Powrót z niewoli“.

Splendid: — „W lasach polskich“.

Luna: — „Kochankowie“.

Grand Kino: — „Zakazana kobieta“.

Palace: — „W wirze Paryża“.

Odeon: „Amor na nartach“.

Dom Lud.: „Mogiła nieznanego żołnierza“.

M. Kin. O.: — „Cyrk“.

Wiadomości bieżące.**NOWE ROZPORZĄDZENIE****P. WOJEWODY JASZCZOŁTA.**

Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie nowe rozporządzenie p. wojewody Jaszczółta dotyczące mycia okien zarówno w domach prywatnych jak w domach publicznych. Według nowego rozporządzenia zabrania się mycia okien na wszelkich pomieszczeniach znajdujących się powyżej parteru bez dostatecznego zabezpieczenia przed upadkiem osób spełniających tę czynność.

Obowiązek przestrzegania stosowania środków zabezpieczających przed upadkiem ciąży tak na osobach wydających zlecenia mycia okien, jak i na osobach myjących okna. (Wid.)

PIĘKNA INICJATYWA P.T. OJCÓW MIASTA.

W dniu 8 lutego r.b. odbędzie się posiedzenie Komitetu budowy szpitala powszechnego w Łodzi.

Na posiedzeniu tem dokonany zostanie wybór komisji fachowo-technicznej, finansowej i gospodarczej, której powierzone zostanie zadanie wybrania w porozumieniu z komisją zakupu gruntów odpowiednich terenów pod budowę szpitala.

Pracę przez Komitet Budowy Szpitala pozostaje w związku z uchwałą Magistratu, na mocy której do budżetu inwestycyjnego wstawiona została pozycja 1 milion złotych na zapoczątkowanie budowy tego szpitala. (Wid.)

OBYWATELE, KĄPCIE SIĘ GROMADNIE.

Na mocy uchwały Rady Miejskiej z dnia 17 stycznia r.b., Wydział Zdrowotności Publicznej udziela stowarzyszeniom i związkom urzędniczym, związkom zawodowym itd., ulg przy nabywaniu większej ilości biletów kąpielowych do zakładów miejskich dla swych członków.

Ulg te udzielane będą na zasadzie umów, zawartych przez poszczególne organizacje z Wydziałem Zdrowotności miejskiej. (Wid.)

DYŻURY APTEK.

S—rowie Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danielewskiego (Piotrkowska 127), P. Inickiego i J. Cymera (Wólczańska 37), S—rowie Leinweber (Pl. Wolności 2), S—rowie Hartmana (Młynarska 1), J. Kabane (Aleksandrowska 81).

A. Sadowskiej (Zgierska 57), H. Dutkiewicz (Zgierska 97), Z. Gorczyckiego

Do więzienia przy ul. Kopernika**BANDA KACZMARKA POROZSADZANA ZOSTAŁA PO RÓŻNYCH CELACH.**

Od tygodnia przesiadujący w areszcie przy urzędzie śledczym morderca b.p. Michała Króla Roman Szczeciński, oraz herszt bandy grasującej w okolicznych powiatach Adam Kaczmarek jak również pomocnik jego Kukuła, w dniu wczorajszym o godzinie 2 po południu powiadomieni zostali o tem, że przetranszlokowani zostaną do więzienia przy ul. Kopernika.

Roman Szczeciński, przebywający do tej pory w oddzielnej celi wiadomość tę przyjął z widocznym zadowoleniem i niecierpliwie zapytał czy dziś czy też jutro nastąpi przetranszlokowanie.

Gdy mu odpowiedziano aby się natychmiast zbierał, ściągnął pas postawił kołnierz u tak zwanej burki i rzekł: już jestem gotów.

Drugi bandyta Adam Kaczmarek również wykazał zadowolenie. Zapytał natychmiast, czy w więzieniu przy ul. Kopernika będzie siedział w oddzielnej celi, czy też razem z innymi więźniami. Na to jednak nie otrzymał odpowiedzi.

Wiadomość o przetranszlokowaniu do więzienia z niezadowoleniem przyjął jedynie Kukuła, który twierdzi, że nie lubi się przemieszczać z miejsca na miejsce.

O godzinie 2.15 wszystkich trzech groźnych bandytów wyprowadzono na korytarz, gdzie skuto ich w kajdany, a następnie oto-

zeni zostali silnym konwojem policyjnym uzbrojonym w karabiny, na których błyszczały bagnety.

Szczecińskiego Kaczmarka i Kukułę sprowadzono na dół, gdzie u wejścia do urzędu śledczego stała karetka więzienna.

Wszystkich trzech bandytów kolejno wprowadzono do wnętrza karetki dokąd również wsiadło kilku posterunkowych.

Karetka otoczona została policją konną i ruszyła w kierunku więzienia na ul. Kopernika.

Tuż przed więzieniem karetkę otworzono i trzech bandytów wprowadzono do kancelarii więziennej, gdzie podani zostali ścisłej rewizji, a następnie zostali wykąpani i przebrani w ubrania aresztanckie.

Każdy z bandytów osadzony zostanie w oddzielnej celi w ten sposób nie będą mieli możliwości porozumiewania się z sobą.

Około godziny 3.30 po południu z urzędu śledczego poczęto wywozić grupami pozostałych bandytów, paserów itp. członków bandy Kaczmarka i Szczecińskiego, których również osadzono w oddzielnych celach w więzieniu przy ul. Kopernika.

W związku z osadzeniem członków bandy w więzieniu, od tej chwili wszyscy pozostają pod wyłączną opieką urzędu prokuratorskiego w Łodzi. (Wid.)

Echa afery kopytanej

W związku z wiadomościami kolportowanymi w prasie rozmaitych odcieni w sprawie opieczutowania kopyt na obuwiu ludowe w jednym z oddziałów fabrycznych Angielsko — Szwedzko — Polskiego Przemysłu Gumowego „Gentleman” w Łodzi, należy podać do wiadomości, co następuje: Opieczetow. tych kopyt nastąpiło na zasadzie doniesienia, że kopyta używane do wyrobu fabrycznego, są patentem „Pe—Pe—Ge” w Grudziądzu. Stwierdzić należy, że kopyta używane w roku ubiegłym przez Sp. Akc. „Gentleman” bardzo poważnie różnią się od zatwierdzonych w Urzędzie Patentowym. A więc te osoby, które oświetlają tę rzecz tendencyjnie, czynią to prawdopodobnie w przewi-

dywaniu pociągnięcia dla siebie osobiście doraźnych korzyści, nie liczących z godnością. Rzecz ta zostanie przez odpowiednie władze i urzędy całkowicie ustalona oficjalnie i z tego też powodu wysuwanie przedwczesnych, przesadzających z góry, istotę sprawy wniosków należy uważać za niewłaściwe.

Firma Angielsko — Szwedzko — Polski Przemysł Gumowy „Gentleman” jest jedną z najpoważniejszych firm w tej gałęzi przemysłu w Rzeczypospolitej, ma pierwszorzędne urządzenia techniczne i zatrudnia zgorą 2,800 robotników. Produkcja obuwiu ludowego będzie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia całkowicie wznowiona w dotychczasowej skali.

Postulaty komunikacyjne m. Łodzi**MEMORJAŁ MAGISTRATU M. ŁODZI DO MINISTERSTWA KOMUNIKACJI.**

Jak donosiliśmy w dniu 16 bm. odbyła się w Łodzi konferencja Magistratu z przedstawicielem Ministerstwa Komunikacji, na której prezes Rady Miejskiej inż. Holcgreber przedstawił postulaty m. Łodzi w dziedzinie komunikacji kolejowej. Część tych postulatów przedstawiciel Ministerstwa Komunikacji inż. Mikołajew obiecał załatwić pozytywnie. W związku z tem Magistrat przesłał Ministerstwu Komunikacji

memorjał, w którym prosi, ażeby Ministerstwo zaprowadziło bezpośredni wagon Łódź-Koluszki-Wiedeń oraz by do pociągu między narodowym Warszawa-Berlin-Paryż wchodził 1 wagon z Łodzi, oraz by zaprowadzić jeszcze jeden wagon z miejscami II i III klasy. Gdyby to nie było możliwe to Łódź żąda, ażeby zamiast dotychczasowego wagonu zaprowadzono wagon I, II i III kl. (p)

(Przejazd 59), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75), A. Bussego (Rzgowska 59). (Wid.)

ZJAZD MŁODYCH O. W. P.

W sobotę, 2 bm. rozpocznie się uroczystym nabożeństwem w kościele N.M.P.

o godz. 10—ej rano zjazd młodych O. W. P., koło powiatowe.

W programie zjazdu m. in. przewidziane są konkursy strzeleckie.

—oOo—

ILE POWSTAŁO SPÓŁDZIELNI W 1928 r.

W 1—ej połowie 1928 roku założono 1277 spółdzielni wobec 799 w 1—ej połowie 1927 roku. Najwięcej powstało spółdzielni kredytowych (483), spożywczych (3331), jajczarskich, mleczarskich i hodowlanych (254), budowlano — mieszkaniowych (107).

Z poszczególnych województw najwięcej założono spółdzielni na Wołyniu w woj. lwowskim, tarnopolskim i lubelskim.

Kronika policyjna**MASZYNA OBERWAŁA ROBOTNIKOWI 3 PALCE U RĘKI.**

W dniu wczorajszym w fabryce szpalek i wyrobów drzewnych H. Wissa i S-ki miał miejsce nieszczęśliwy wypadek przy pracy.

Zatrudniony tam robotnik Wacław Waszczyński, zam. przy ul. Kruczej 29 przez nieostrożność zbliżywszy się zbyt do maszyny uległ wypadkowi urwania przez tryby maszyny 3 palców u prawej ręki. Do poszkodowanego zawezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który odwoził go do 1—szej lecznicy. (p)

POPARZENIE.

W dniu wczorajszym w domu przy ul. 6—go Sierpnia 39 służąca 18—letnia Genowefa Niedziwoda rozpalając w piecu posługiwała się benzyną. Po zbyt niemiernym zbliżeniu butelki z zawartością do ognia, benzyna zapaliła się. Powstał ogień, którego płomień przeniosły się na odzież służącej. Genowefa Niedziwoda uległa silnym poparzeniom. Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego udzieliwszy jej pomocy pozostawił ją na miejscu. (p)

—:—

Ze związków i stowarzyszeń.**ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.**

Staraniem Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 3 lutego r. b. o godz. 12 min. 30 w poł. w sali Polskiej Y.M.C.A., Piotrkowska 89 pan dr. Br. Handelsman wygłosi odczyt n. t. „O gruźlicy”

Wejście bezpłatne.

Z TOW. SPORTOWEGO „BIEG”.

Dnia 1 lutego r. b. o godz. 9—ej wiecz. Polskie Tow. Spor. Bieg urządza we własnym lokalu przy ulicy Karolewskiej 9 zabawę taneczną połączoną z rozdawaniem nagród sekcji piłkarskiej.

JUTRZEJSZY MECZ BOKSERSKI W SOKOLE.

W dniu jutrzejszym t. j. 2—go lutego 1929 r. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokol” organizuje „Zawody Bokserskie” o mistrzostwo Okręgu Sokolego.

Zawody te odbędą się o godz. 10 rano w Sali przy ul. Św. Emilji Nr. 7.

Ze względu na pokaźną liczbę zawodników przeprowadzone będą przedboje o godz. 10—ej rano zaś międzyboje o godz. 16—ej.

W zawodach wezmą udział najlepsi zawodnicy Sokola Okr. Łódzkiego.

Kierownictwo zawodów zostaje w doświadczonych rękach Okręgowego Instruktora p. Tadeusza Kwiatkowskiego.

Zawrotny pościg policji za złoczyńcami

POJMANIE NOTORYCZNEGO ZŁODZIEJA PRZY UL. LUTOMIERSKIEJ.

Ulica Lutomska jest miejscem częstego ścierania się policji z wszelakiego rodzaju przestępcami. W dniu wczorajszym o godz. 5 nad ranem posterunkowy III komisariatu Tomasz Kaczanowski, będąc w obchodzie ul. Lutomierskiej spostrzegł trzech osobników, niosących z sobą worki naładowane. Osobnicy ci, ujrawszy policjanta rzucili się do ucieczki. Orientując się w sytuacji policjant w przekonaniu że ma do czynienia ze złoczyńcami pobiegł za uciekającymi, grożąc użyciem broni. Obawiając się pościgu osobnicy ci, porzucili worki i nadal biegli. Jednego z uciekających udało się policjantowi schwytać. Pozostawione worki odesłano do komisariatu, wraz z pojmanym złoczyń-

cą. Po stwierdzeniu tożsamości, okazało się, że pojmanym jest niejaki Wolf Tennenbaum, zamieszkały przy ul. Drewnowskiej 16, znany policji notoryczny przestępca, który odsiadywał już 6—letnie więzienie za zabójstwo. Po rozpieczętowaniu worków policja znalazła w nich 200 par cholewek i 93 skóry na kamasze, wartości ogólnej około 6.000 złotych. Jak stwierdziło dochodzenie policyjne złoczyńcy dokonali włamania ubiegłej nocy do składu skór, kupca Trajtllicha, przy ul. Zgierskiej 12. Towar zwrócono prawemu właścicielowi. Złoczyńcę pojmanego osadzono pod kluczem. Dalsze dochodzenie prowadzi III komisariat P. P. (p)

Sensacją zawodów będzie spotkanie 2 najlepszych zawodników Okręgu Łódzkiego Seweryniaka z Trzonkiem.

Teatr i sztuka

TEATR MIEJSKI.

„Pygmalion” Shaw'a z Al. Węgierko i St. Jarkowską zdobył dzięki znakomitej grze oraz imponującej oprawie dekoracyjnej pełne powodzenie u publiczności i entuzjastyczną wręcz ocenę u całej bez wyjątku prasy łódzkiej.

Świetna ta sztuka genialnego pisarza angielskiego wobec kończącej się gościny Al. Węgierki będzie mogła być grana jeszcze tylko pięć razy, mianowicie: dziś, piątek, jutro t. j. sobota wieczór, w niedzielę, we wtorek i czwartek przyszłego tygodnia.

Dziś i jutro wieczorem ceny popularne, w niedzielę — normalne niższe.

„Carewicz” Zapolskiej z Al. Węgierko i K. Lubieńską dany będzie jutro o godz. 4 popołudniu po raz bezwzględnie ostatni (poniedziałkowe przedstawienie „Carewicza” zostało zakupione przez Związek). Ceny popularne.

Ostatnie powtórzenia „Sekretarki Panna Prezesa” dane będą: pojutrze, t. j. w niedzielę o godz. 4 popołudniu (ceny popularne) oraz w środę przyszłego tygodnia po cenach najniższych.

Rozgłośny „Hinkeman” Tollera będzie najbliższą premierą Teatru Miejskiego. Reżyseruje Edm. Wierciński, rolę tytułową odtworzy Artur Socha, inne ważniejsze: Michał Znicz i Franciszek Brodniewicz, główne role kobiece — Hilda Skrzydłowska i Antonina Dunajewska.

Oprawę dekoracyjną projektuje Konstanty Mackiewicz.

TEATR KAMERALNY.

Dwa tanie przedstawienia popołudniowe „Murzyna Warszawskiego” dane będą: jutro t. j. sobota o godz. 5 popołudniu i pojutrze, t. j. w niedzielę o godz. 5—ej.

Ceny od 1 zł.

ARTYSTYCZNY WIECZÓR

TOWARZYSKI pt. „BAL GALGANIARZY” urządza zespół artystów teatrów

Miejskich w sali Malinowej Grand Hotelu w czwartek dn. 7—II. 1929 r. Oryginalność tego wieczora polegać będzie, poza całym szeregiem niespodzianek, także i na tem, że zarówno dla Pań jak i dla Panów, obok strojów wieczorowych obowiązują będą ubiory rodzajowe z przedmięt wielkomijskich, apaszowskie i t. p.

TEATR POPULARNY.

Dziś i codziennie o godz. 8,20 wiecz. rozbrzmiewać będzie w dalszym ciągu bez troskim śmiechem w takt lekkiej muzyki i piosenki karnawałowego wodewilu „12 żon Jafeta”. Doskonałą grę nagradza publiczność gorącymi brawami, zmuszając wykonawców do bisowania pojedynczych numerów.

Na czele zespołu wita publiczność jej ulubienica p. Eugenia Brandtówna.

Bilety nabywać można w kasie teatru przy ul. Ogrodowej 18 i w kwiaciarni B—ci Dymkowskich Plac Kościelny 4.

TEATR W STLI GEYERA.

W sobotę premiera znakomitej komedji Bałuckiego, „Radcy pana radcy” w piowszorządnej obsadzie komedjowej pod reżyserją p. Mieczynskiego.

W niedzielę „Radcy pana radcy” grani będą o godz. 4,20 pp. i 8,20 wiecz.

Bilety sprzedaje kasa teatru.

„DWA PORANKI DZIECINNE” W TEATRZE POPULARNYM.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się o godz. 12—ej w południe poranki dziecięce p. t. „Dzieci dla dzieci” z nader urozmaiconym programem.

Poranki te będą nielada rozrywką dla naszych milusińskich.

Bilety nabywać można w kasie teatru przy ul. Ogrodowej 18.

W SZKOLE.

Nauczyciel: Niech mi który z was da przykład nieszczęśliwego wypadku? (Milczenie).

Nauczyciel: No? Przypuśćmy, że na na ulicy przejedzie mię auto. Co to będzie wówczas?

Klasa (chórem). Trzy dni wolne, panie profesorze!

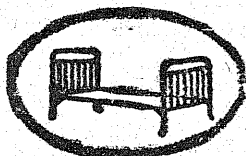
Pracownia ortopedyczna
St. LEWINSKIEJ

Łódź, Nawrot 38-a
Istnieje od roku 1886.



Wyrobia opaski przeciw obwisłości brzucha, ciasne, obniżające łożątko na czes cięty po przebytym porożu, pooperacyjne nerkowe i inne
Bandaże przepuklinowe wszelkiego rodzaju
Powstrzymuje się wypadnięcie macicy u kobiet. (Obsługa damska)
Patent. Bandaż „Elasta“ przeciw zylakom gruczołom i dla utermowania szorstkiej nogi
Uwaga Bandaż „Elasta“ jest wykonany z tkaniny i gumy, niema nie-wadliwego z bandażem idealnym na płaskie stopy.
Wkładki **Suspensorja**

Na dogodnych warunkach!!!



Łóżka metalowe, wózki spacerowe, umywalki, wyżymaczki, materace wycielane druciane oraz do meblowych łóżek podług miary „Patent“ oraz rowery kupuje się najtaniej
w fabrycznym składzie DOBROPOL
Łódź, Piotrkowska 73, (w podwórzu)

Inż. Karol Folkierski
Al. Kościuszki 3, I p.

tel. 2-15

od 1 do 3 i od 5 do 7.

Projekt budowlane — nadzór techniczny — żelbetnictwo

Plany przyłączeń do sieci kanalizacyjnych

Porada prawno-administracyjna w sprawach technicznych

Wapno plechcińskie marmurowe Cement, Gips, „Scypio“, Szamoty „Klepacki“. Cegła, Dachówka Eternit, Papa, Posadzka, Glazura, Łepnik do posadzki na zimno „Duroxyl“, Trzcina 5786—

Poleca wyłączone przedstawicielstwo fabryk

Inż. JAN PĘDZICH

Warszawa, Zielna 80. Tel. 108-70.

KUPNO—SPRZEDAŻ: majątków ziemskich, gospodarstw wiejskich, domów, wili, fabryk, młynów wodnych, placów, sklepów, interesów handlowych i t. p. Załatwia szybko i solidnie Biuro „FORTUNA“
Łódź, Karola 18 tel. 62—10. 4471

Wpobne ogłoszenia

Nacza i wyszkowanie

Rutynowany nauczyciel przyspasabia do egzaminów dla eksternów w zakresie ośmiu klas. Kurs klasy 4 miesiące 6-go Sierpnia 14, prawa oficyna, parter, wejście z podwórza 6872—2

Kupno i sprzedaż

Na raty i za gotówkę Cała Łódź, wie, że najlepiej kupuje się meble tylko w zakładzie tapicer skim B-ci Gabałów Nawrot Nr. 8. Otomany, tapczany fotele krzesła, kredensy, garderoby, stoły, oraz przyjmujemy wszelkie zamówienia, wykonanie solidne Na raty — za gotówkę 4253

Banki piękne do sprzedania Edmund Wasilewski Piotrkowska 162 skład towarów 6844—3

Tanio sprzedam szafę stół dębowy, fotele klubowe otomanę leżankę łóżko szafki nocne lampę elektryczną maszynę Singera tylko zaraz Główna 55 m. 46 prawa oficyna parter 6864—1

Sprzedam sklep galanteryjny — spożywczy Kilińskie go 104 róg Nawrot Kazimierzczak 6870—2

Posady i prace

Wymagana służąca umięta gotować z dobrymi świadectwami Piotrkowska 133 Skarżyńska 6808—2

Wymagany chłopiec do krawca na praktykę Łódź, Główna 35 W Wiczorkiewicz 6838—2

Przyjmę posadę inkasenta ekspedjenta lub magazyniera złożyć kaucji 1000 zł. Oferty składać sub „Kauca“ w „Rozwoju“ 6840—2

Wymagana panienska do sklepu Elektrotechniczne go umięta pisać na maszynie Łódź, ul. Piotrkowska 286 686—2

Wymagana nauczycielka niemieckiego w piśmie i mowie na godzinę dziennie zgłosi ofertę pod „Starszy Pan“ 6868—1

Wymagana inteligentna panienska z 6 kl. wykształceniem umięta pisać na różnych systemach maszyn poszukuje jakiegokolwiek posady praktykantki biurowej Oferty sub „Panienska“ 6855—1

Każdy kupiec

dbający o rozwój swego interesu ogłasza się tylko w bezkonkurencyjnym dzienniku jakim jest u nas „ROZWOJ“

Wymagany potrzebni sprzedawcy, sprzedawczyni. Zgłoszenia Główna 31 w godz. 12—6 p.p. 6854—

Wymagane potrzebne dziewczęta lub starsze kobiety do roznoszenia gazet Zgłaszać się w administracji „Rozwoju“

Wymagany potrzebny chłopiec z praktyką zecerską Wiad. w redakcji „Rozwoju“ 6—8 w

Wymagane potrzebne tylko rutynowane akwizytorzki (mężczyźni wykluczeni), lub dobrze ustosunkowane panie z inteligencji, na dobrą prowizję. Wiadomość ul. Lipońska Nr. 40, mieszkania 13, piętro 2, z bramy, tylko od 3 do 5 po poł. 6860—1

Wymagany potrzebny chłopiec na posyłki, Zgłaszać się Andrzeja 7, w podwórzu na prawo, Hurtownia win

Lokale i mieszkania

Wymagana samotną osobę przyjmę ul. Aleksandrowska 19 m 29 8790—3

Wymagany Sklep duży z wystawowym oknem jest nastych miast do wypuszczenia Grabowa 32 8642—3

Wymagane o wynajęcia duży pokój umeblowany trzem ewentualnie dwum paniom Piotrkowska 17 m. 65 od godz. 4 do 8. 8664—3

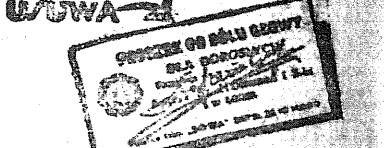
Wymagany spólny pokój odnajmę solidnemu panu Radwańska 47 m. 51 6852—1

Zagubione dokumenty

Zagubiono książeczkę wojenskową wydaną przez P.K.U. Łódź na imię Arno Seliger 6850—3

Zagubiono listkowski Antoni zagubił legitymację bezrobotnych Nr. 3084 3

WSZELKI BÓL GŁOWY



wyrobu laboratorium przy ul. S. HAMBURGA i S-ka w Łodzi Główna 50

Różne.

Wymagana kuszerka Pipikowa przyjmujemy zamówienia pan oraz masaż Piotrkowska 132 6866—1

Wymagane ostrzeżenie w „Rozwoju“ z dn. 15 listopada 1828 r. przeciwko żonie mej Sabinie Zaleskiej jako bezpodstawne inicjatywę zalem cofam. Łódź, ul. Rokicińska 127 Jan Zaleski 6862—

Wymagane redens, stół, krzesła, otomanę, szafę, łóżka, garderobę sprzedam Sienkiewicza 59 m. 42 Ofina I p. II wejście 8635—4

Instrumentarium

Lekarskie prawie nowe oazyjnie do sprzedania Kopernika 10 m. 6

Nagrody zł. 100
Zaginął pies

owczarek żółty z białym gorsem w kagańcu i obroży odprowadzić Wólczńska 63 m. 21 6848—2

Wymagany uczeń

do kotłarni Juljusza 3

CENA OGŁOSZEŃ Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr. zwyczajne 14 gr. wśród drobnych 20 i nekrologi 30 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowi lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz, duża 10 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenia 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów—wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej; zagraniczne 100 proc. Stronice przed tekstem 50 gr. w tekście podzielona na 3 lampy, ewentualnie na 5 lamów. Akcydensowa i fantazyjne ogłoszenia 50 procent drożej. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia programowe się do godz. 7-ej po 7-ej 50 proc. drożej. Za terminowe ogłoszenia administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje od następnego ogłoszenia. Adres w poradniku 10 miesięcznie — 30—21.